

Nr. dz. 1347 146

PROTOKÓŁ

ODPIS

Oświęcim, dnia 7 sierpnia 1946 r. Sędzia Okręgowy Śledczy Jan Beha  
-----, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.  
(Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach  
Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-  
słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 \_\_\_\_\_ Kodeksu Postępo-  
wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się Ludwik Rajewski, ur. 16.12.1900  
w Łodzi, syn Jana i Kunegundy z Horoszewi-  
czów, wyznania rym.-kat., narodowości i przy-  
należności państwowej polskiej, zamieszkały  
w Warszawie, ul. Radzymińska 23 m.7. - - - -

W pierwszych miesiącach okupacji pracowałem jako dyrektor gim-  
nazjum Lorensa w Warszawie. W związku ze świętowaniem w dnia 3 maja  
1940 r. wzwany zostałem wraz z kolegami z innych szkół w dnia 10.  
maja 1940 r. na ulicę Radkiewiczowską, gdzie po stwierdzeniu obec-  
ności, odczytaniu listy i zwolnieniu kilku osób przybyło gestapo  
i całą pozostałą grupę wraz ze mną zabrało na Pawiak. W więzieniu  
tym przebywałem do dnia 22 września 1940 r. Przez cały ten czas  
nie prowadzono przeciwko mnie żadnych dochodzeń. W dnia 22 września  
1940 r. przewieziony zostałem drugim transportem warszawskim do  
oboza koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przebywałem do 25.10.1944  
w którym to dnia wysłany zostałem transportem do Oranienburga. Z ko-  
leją przejechałem przez obozы koncentracyjne Sachsenhausen i w Barth  
pod Rostokiem. Od pierwszych chwil pobytu w obozie oświęcimskim  
współ z towarzyszem Dąbakiem, Dubois staraliśmy się nawiązać kon-  
takt ze światem zewnętrznym, przyglądając się starannie temu wszyst-  
kiemu co się działo w obozie. Kontakt ten z Krakowem został nawiązany  
przez śp. Kostka Jagiełkę, w ten sposób możliwy świat zewnętrzny  
informować o tych co się działo w obozie. Początkowy kontakt ze świa-  
tem zewnętrznym jest bardzo dorywczy, aż do czasu tj. od r. 1943



kiedy powstała organizacja podziemna międzynarodowa "Oświęcim", kon-  
taktować ze światem zewnątrz przy współpracy dla towarzyszy Cyrań-  
kiewicza i Kuryłowicza w sposób stały. Praca w organizacji podziemnej  
umożliwiła mi ocenę warunków życia w obozie w płaszczyźnie szerszej  
aniżeli to było dozwolone i możliwe dla przeciętnego więźnia, o-  
czym zresztą świadczą książki moja pod tytułem "Oświęcim w systemie  
NSDA". Na tej podstawie oświadczam co następuje: Okupant niemiecki  
przybył na polskie ziemie z gotowym i wypracowanym do najdrobniej-  
szych szczegółów aparatem obozów koncentracyjnych. Instytucja ta  
wypróbowana przez długie przez system narodowo-socjalistyczny słu-  
żyła w Niemczech przede wszystkim celowemu i świadomemu niszczeniu  
wszystkich przeciwników tego systemu. Był to aparat przemyślany,  
kierowany z góry przez centralę berlińską a prowadzony w ramach  
poszczególnych obozów koncentracyjnych przez ludzi specjalnie w tym  
celu, szkolonych. Znany nam było, nam wrażenie, że dziś znane to już  
jest powszechnie, że SS-owcy i funkcjonariusze obozów koncentracyjnych  
przechodzili specjalne kursy w Dachau. Sposobami niszczenia więźniów,  
którzy znaleźli się poza drutami obozów koncentracyjnych były: mor-  
derna praca, która odbywała się w biegu /każdy z nas dziś jeszcze  
słyszy nawoływanie *Laufschritt, Bewegung*/, tzn. "sport", który wy-  
konywany na komendę i pod nadzorem SS-mannów i ich pomocników prze-  
rodził się w najstraszniejszą i rujnącą zdrowie fizyczne więźniów  
sytuację, specjalne kompanie karne /SK/, obliczone na jak najszybsze  
wyniszczenie więźniów, którzy do kompanii tych zostali przydzieleni,  
cały system kar porządkowych i dyscyplinarnych, wymierzonych przez  
komandę do ogółu jak: kara bunkra, kara celi stojącej i kara ochłoty  
a wręcz głód. Elementy o słabszym koście moralnym ulegały łatwiej  
podstępom SS-mannów i za cenę rzucanych im przez SS-mannów ochłepów  
stawały się powolnym narzędziem w ich rękach, narzędziem odgadującym  
w lot myśli SS-mannów. W tych właśnie drobnych ulgach dopatrują się  
genezy starszyny obozowej, która w wielu wypadkach wyręczała SS



w wykonywania najbardziej ziej brudnych a przede wszystkim kompromitu-  
jącej w świecie niemieckie obozy koncentracyjne roboty. Jak daleko  
pomnąć się może człowiek głędy świadczy fakt, że nietylko zawodo-  
wi przestępcy ale także więźniowie polityczni w wielu wypadkach  
okazali się godnymi pomocnikami swych szefów z pod znaku SS. Pier-  
wszy komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu Rudolf Höss  
rozpoczął swą pracę na terenie tego obozu z gotowym już aparatem  
i według starego wypróbowanego w Niemczech programu. Z-arówno  
wszyscy podlegli mu SS-manni jak i pierwsza trzydziestka starych  
niemieckich KZ-ców miała za sobą długoletnią praktykę w życiu obo-  
zowym. Życie to zorganizowano w Oświęcimiu i ujęto zaraz od pierwszej  
chwili w tryby systemu celowego i szory narzuconego i kierowanego.  
wynikiem jego była zaraz w pierwszym okresie istnienia obozu gwałtow-  
na śmiertelność wśród więźniów. że nie była ona rzeczą przypadkową  
świadczy fakt, iż pierwszy Lagerführer obozu Brätsch szory już przy  
przyjeździe do obozu zapowiadał więźniom, iż żyć oni mogą tutaj naj-  
wyżej 3 miesiące. - - - - -  
Podczas gdy w pierwszym okresie przybyli do obozu więźniowie żyć mia-  
li według recepty SS najwyżej 3 miesiące, to grupy skierowane do  
oświęcimskiego obozu koncentracyjnego przez Reichsicherheitshaupt-  
amt od marca 1942 pod oznaczeniem transporty RSHA, przyznane były  
do obozu celem jak najszybszego wyniszczenia ich w tym obozie. w tym  
wypadku obóz spełniał rolę miejsca egzekucji. z transportów tych wy-  
bierano tylko tę ilość przybyłych, która była w chwili przybycia  
transportów niezbędnie potrzebna do uzupełnienia luk, powstałych  
w komendach robotniczych. Była to bardzo znikoma liczba, oceniany ja  
szodnie na najwyżej 5% całego transportu. Na podstawie generalnych  
zrzędzeń RSHA, które dla wszystkich przybyłych w danej grupie no-  
siły jedną cyfrę, przybyłych do obozu oświęcimskiego następujące sz  
grupy: Żydzi z Protektoratu, Żydzi rumuńscy, Żydzi węgierscy, Żydzi  
z Niemiec, Żydzi z Francji, Żydzi z Belgii, Żydzi z Holandii, Żydzi  
z Theresienstadtu, Żydzi z Jugosławii, Żydzi greccy, Żydzi z Białego-



stoku, Żydzi z Polski i Polacy sryjczacy. W tej ostatniej grupie tzw. transportów RSHA przybyli do Oświęcimia wysiedleńcy z Zamojszczyzny. Transporty RSHA były bardzo liczne, każdy z nich obejmował od 1000 do 2500 ludzi. Z pośród przybyłych takim transportem przyjmowano do obozu i ujmowano w ewidencję obozową, jak już wspominałem najwyżej 5%. Reszta bez jakiegokolwiek ewidencji szła wprost do gazu. Zdarzały się wypadki, że z niektórych transportów RSHA nikogo do obozu nie przyjmowano. Takie transporty nie figurują wogóle w zestawieniu transportów przybyłych do Oświęcimia, które znajdują się w naszym posiadaniu. W zestawieniu tym odnotowane są tylko te transporty, z których bodaj kilku więźniów do obozu przyjęto i ujęto w ewidencję. Ilość przybyłych transportami, z których część więźniów przyjęto do obozu da się w przybliżeniu obliczyć. Liczba przybyłych transportami, które w całości skierowano do gazu nie da się w tej chwili ustalić. Z tym samym przeznaczeniem skierowano do oświęcimskiego obozu ponad 10.000 rosyjskich jeńców wojennych. Przybyli oni do Oświęcimia na jesieni roku 1941, i w ciągu 5 miesięcy na przełomie lat 1941/1942 zostali tu wyładowani. Pierwszą partię wybito w ciągu 3-ch dni w Kiesgrube, przed blockführerstubą obozu niemieckiego. Dalejzych 600 zginęło w październiku roku 1941 w piwnicach bloku 11-go, reszta z bardzo nielicznymi wyjątkami /niektórzy ponad 100/ wyginęła z głodu, ciężkich warunków pracy, na skutek rozstrzelania i zastrzyków. -----  
Pracując w biurze przyjęć /Aufnahme/ miałem możliwość swobodniejszego poruszania się po terenie obozu i możliwość wglądu w sprawy obozowe, pozatym w związku z moją pracą w podziemnej organizacji obozowej byłem poinformowany o tym, co się w obozie dzieje. Na tej podstawie stwierdzam, że komendant obozu Rudolf Höss interesował się wszystkimi przejawami życia obozowego, wglądając niejednokrotnie nawet w najdrobniejsze szczegóły. Że podlegli mu członkowie załogi SS byli zdyscyplinowani, bali się go i przestrzegali we wszystkim jego rozkazów. Że zatem to wszystko co działo się w obozie oświęcimskim, działo się



wiedzą, zgodą i na polecenie Hösesa. Wpływ jego na sprawy obozu oświęcimskiego nie urwał się nawet po odejściu ze stanowiska komendanta. Świadczy o tym fakt, iż właśnie Hösese, jako szefa jednej z grup urzędowych Wirtschafte und Verwaltungshauptamt w Berlinie skierował do obozu oświęcimskiego na stracenie Żydów węgierskich. Na przeprowadzenia tej akcji w lecie roku 1944 powrócił on do Oświęcimia i kierował nią osobiście. Autorytatywnym napiętnowaniem rządów Hösesa w obozie oświęcimskim są porwane do wiadomości więźniów rozkazy jego następcy Liebehenschla, w których Liebehenschel napiętnował traktowanie więźniów przez władze obozowe jako szykanowanie, i zniósł cały szereg najbardziej drastycznych urzędów. Konieczność uchylenia tych rozkazów przez Liebehenschla świadczy, iż zarządzenia takie z okresu Hösesa obowiązywały i były przez jego podwładnych wykonywane. Fakt złagodzenia warunków i stworzenia przez Liebehenschla pozorów łagodniejszego kursu w stosunku do więźniów świadczy bynajmniej o jego bardziej ludzkim nastawieniu do więźniów. Była to taktyka zgóry przez władze naczelne Liebehenschlowi nakazana. Przyczyny jej dopatrują się w konieczności ratowania opinii niemieckich obozów koncentracyjnych, skompromitowanych już wówczas w świecie na skutek akcji propagandowej organizacji podziemnych pracujących na terenie obozów. Drugą przyczyną była konieczność utrzymania sił roboczych, potrzebnych dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Ze władze centralne liczyły się z opinią zagranicy a przede wszystkim obawiały się odwetu i represaliów, którymi grozili sprzymierzeńcy, świadczy następujący fakt: latem roku 1944 odbyła się narada oficerów SS z garnizonu oświęcimskiego w sprawie zlikwidowania obozu w wypadku konieczności nagłej ewakuacji. Moll zaproponował wówczas zlikwidowanie obozu przez bombardowanie z samolotów i obsadzenie ciężką artylerią. Wiadomość ta doszła do naszej organizacji, przekazaliśmy ją zaraz na zewnątrz a w krótki czas później przez radio angielskie rządy sprzymierzonych zagroziły surowym odwetem.

groźba ta poskutkowała i obóz ocalał. Projekt Molla braliśmy za-  
później serio i dlatego szukaliśmy sposobu zapobieżenia jego wyko-  
nanin. Ze obawy naszej były słuszne dowodzi los obozu i więźniów  
w Neuengamme, który zatopiono na krążownikach na otwartym morzu.  
Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono. - - -

Świadek:

/Ludwik Rajewski/

Protokolowała:

Sędzia Okręgowy Śledczy:

/Krzyszyna Szymańska/

/Jaa Behn/



Z oryginałem zgodny

Sędzia Okręgowy Śledczy  
Jan Sahat

Biuro Ustępowania Dokumentów i Archiwizacji